

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —
1 i 15 każdego miesiąca.**

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

Tryumf solidarności organizacyjnej.

Zdolność stawiania sobie wielkich celów, najbliższych konieczności życiowych i organizowanie maksimum sił dla ich rzeczywistnienia cechuje wszelką organizację żywotną, zgodną z duchem czasu, organizację, która stanowi istotne, realne nieuniknione zjawisko społeczne. Związek P. N. S. P. dowiódł czynem swoim jak głęboko odpowiada powyższym cechom zorganizowanego życia. Jako organizacja nauczycielska sięga on po każde zagadnienie, związane ze szkolnictwem powszechnym, a w dalszym ciągu opartym na nim całokształtem szkolnictwa polskiego. Ustrój szkolnictwa, jego programy, stanowisko i byt szkoły — stanowisko i byt nauczyciela — oto kwestje dziejowego znaczenia, stale znajdujące się na warsztacie pracy Związku P. N. S. P. I nie cofając się przed trudnością realizowania swych zamierzeń, w poczuciu odpowiedzialności wobec narodu Związek sięga raz po raz po śmiały czyn, by go w całej rozciągłości w życie wcielić.

I dziś stoimy przed dokonaniem dzieła o tak imponujących rozmiarach, że Polska cała hołd swój ma przyszła oddać przez swych najwyższych przedstawicieli, w zdumieniu skąd siły tyle, skąd środków i wytrwałości w dzisiejszych, nad wyraz ciężkich moralnie i materialnie czasach.

Czyn ten — to Sanatorium Związku P. N. S. P. dla chorych na gruźlicę nauczycieli — a siły czerpał Związek z głęboko aspołeczniionych szeregów nauczycielstwa szkół powszechnych, skupionego pod jego hasłami.

Sanatorium olbrzymie na 200 łóżek, największe z polskich, a dorównujące

pierwszorzędnym zagranicznym zakładom tego typu, w tempie iście amerykańskim, bo w niespełna półtora roku wyrosło na południowym zboczu Gabałówki w Zakopanem, górując nad śnieżno błękitnym krajem gór polskich, jako widomy i trwały przykład solidarności organizacyjnej. Niema w całej Europie zrzeszenia społecznego, któreby mogło się poszczycić równie potężnym przejawem wyłącznie własnego wysiłku. W okresie, gdy prywatne Sanatoria upadają ze względów ekonomicznych, lub schodzą do roli innych zyskowniejszych przedsiębiorstw, gdy chory pracownik polskiego państwa niema się gdzie i za co leczyć, w okresie fatalnych warunków gospodarczych najgorzej uposażona grupa pracowników państwowych zdobywa się na dzieło wielomiljonowe drogą dobrowolnego opodatkowania i otwiera wrota Sanatorjum tym wszystkim, którzy w dzisiejszej nędznej polskiej szkole powszechnej stracili zdrowie.

Wspaniała zewnętrzna szata wielkiego czynu odpowiada wewnętrznej jego pobudce. Sanatorjum związkowe ma wszelkie cechy wysokiej współczesnej kultury zarówno pod względem fachowo sanitarnym, jak i urządzeń warunkujących umysłowe i towarzyskie życie karcajszów. Wskazania lekarskie oparte zostały na opinii najlepszych specjalistów polskich oraz na wzorach Sanatorjów zagranicznych zwłaszcza górskich sanatorjów szwajcarskich. Solarjum, leżalnice, wewnętrzne urządzenia pokojów lekarskich, mieszkalnych i gospodarczych, naświetlenie gmachu, tysiączne szczegóły jego konstrukcji przerastają całe do-

tychczasowe badownictwo sanatoryjne w Polsce. Dachowe potrzeby chorego nauczyciela zaspakajać będzie biblioteka, wspaniała sala teatralna, kino, radjo, by nie mógł poddawać się depresji, by jako pracownik umysłowy nie czuł się odejętym od umysłowego życia ludzi zdrowych. Co więcej — nietylko nie odejętym, lecz by czuł się zbliżonym w ciągu swego przymasowego urlopu do tych wiecznie bijących źródeł, których tak bardzo brak ma w zapadłej wiosce, wilgotnej i źle opalonej szkole samotnej, skąd wyniósł gruźlicę — nauczycielską chorobę.

Pod epokową treścią materialną leży niemniej epokowa treść moralna. Z dachu zapoczątkowane, wielkim duchem ofiarności społecznej wzniesione — służyć ma temu — co dziś jest najpilniejszą koniecznością polskiego typu — szkole powszechnej. Ratajmy nauczyciela szkoły powszechnej, ratajmy się sami wspólnym, solidarnym wysiłkiem, gdy innej drogi niema — oto hasło, które głosi Związek P. N. S. P. Ratajmy zdrowie nauczyciela dla przyszłości narodu polskiego, dla moralnego zdrowia dzieci szkolnych, by nie brakło im przewodnika, by praca nauczyciela była radosna, twórcza, wytrwała, pozbawiona pierwiastku goryczy, zdrowa pod każdym względem.

Związek P. N. S. P. — twórca i właściciel Sanatorjum niemniej jest zarazem wielkim ofiarodawcą w stosunku do całej Polski. Może przyjdą czasy — może już są niedaleko, że szkoła powszechna przestanie rodzić zarazek zabójczej choroby w piersiach swego pracownika, a wielkie Sanatorium służyć będzie mogło w przyszłości niemniej wielkim, lecz radośniejszym celom Związku P. N. S. P.



Ostatni tren.

W jakąś bezdenną otchłań ciemną,
Co się na drodze mojej ściele,
Idę... i moi przyjaciele —
Ból i Zwątpienie — idą ze mną...

Nie dla mnie cudnych kwiatów wonie,
Ani uśmiechów promyk złoty,
Nie dla mnie słodki wiew pieszczoty
I znicz, co wiecznie w sercu plonie...

Pogasty światła moich marzeń,
Ktoś dłoń ratunku cofnął bratnią...
Samotny idę w dal ostatnią —
W dal pełną mroków i przerażeń...

Fr. Chrostowski.

O ustroju naszego szkolnictwa.

Ustrój szkolnictwa ma tak doniosłe znaczenie społeczne i w tak dużej mierze decyduje o przyszłej kulturze społeczeństwa, że zaprojektowane ustawy o ustroju poprzedzane zwykle bywają w krajach zachodnich studjami i obradami w komisjach i na konferencjach, w skład których oprócz przedstawicieli władz oświatowych, wchodzi szersze grono fachowców i przedstawiciele zrzeszeń nauczycielskich.

Dawniej i w Polsce przygotowywano ustawy o ustroju szkolnictwa w podobny sposób. Dziś jest inaczej. P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wniósł obecnie na Radę Ministrów projekt ustawy o ustroju szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej bez uprzedniego porozumienia i przedyskutowania sprawy tej w szerszym gronie fachowców. Organizacjom nauczycielskim pozostaje więc zabrać głos dopiero w stosunku do gotowego, oficjalnego projektu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Projekt, zatytułowany ogólnie ustawą o ustroju szkolnictwa i mający wejść w życie już z dniem 1-go września 1926 r., winien zdawałoby się dawać zarys całości ustroju. Tak jednak nie jest. Okazuje się, iż ustawa obejmuje tylko szkoły państwowe, sprawę zaś ustroju szkół samorządowych i szkół prywatnych odkłada do przyszłych ustaw. Nie dość na tem. Nawet w zakresie szkolnictwa państwowego pełna jest ogólników i niedomówień.

Artykuł I głosi, że ustrój dąży do zapewnienia wszystkim obywatelom możliwie najwyższego poziomu wychowania i wykształcenia oraz przygotowania do

takiej zawodowej pracy, jaka odpowiada indywidualnym zainteresowaniom i uzdolnieniom, zapowiada też ustosunkowanie szkół według zasady jednolitości ustroja.

Na hasła te zupełnie się godzimy. Cóż jednak po hasłach skoro dalsze artykuły ustawy są ich jaskrawem zaprzeczeniem.

Już sprawę wychowania przedszkolnego traktuje ustawa w sposób niezdrażający rzetelnej troski o szerokie masy, załatwia ją bowiem jednym lakonicznym zdaniem (art. 4). „Ochronki są przeznaczone dla dzieci, na które nie rozciągają się jeszcze przepisy o obowiązku szkolnym”. Nie stąd nie wiemy, jaką rolę spełniać ma wychowanie przedszkolne w całokształcie ustroju i jakie obowiązki przyjmuje państwo na siebie. Ten niepoważny stosunek ustawy do zagadnienia wychowania przedszkolnego znajduje jeszcze odbicie w artykule dotyczącym sprawy kształcenia wychowawczyń ochron (art. 19). Od wychowawczyń wymaga się ukończenia szkoły powszechnej i dwuletniego seminarjum, stąd wynikałoby, że wychowawczyniami ochron mogą być osoby, mające niespełna 15 lat.

Przechodząc do szkolnictwa we właściwym tego słowa znaczeniu, stwierdzić należy, iż utworzenie ze szkoły powszechnej, nie jako wspólnej podstawy ustroju szkolnictwa, dałoby się osiągnąć przez podniesienie jej poziomu, wymagając nadewszystko przekształcenia szkół powszechnych niskozorganizowanych na wysokozorganizowane i przez zlikwidowanie zbędnych w jednolitym ustroju niższych klas gimnazjalnych oraz oparcie programu wszelkich szkół średnich zarówno ogólnokształcących, jak zawodowych, na programie szkoły powszechnej.

Ustawa nietylko nie idzie po tej linii, ale wręcz usiłuje utrwalić wszystkie przestarzałe rysy dzisiejszego szkolnictwa, które stoją na przeszkodzie nadaniu szkole powszechnej roli podstawy wychowania i na przeszkodzie wszelkiej wogóle reformie szkolnictwa w duchu społecznym.

Ustawa utrzymuje nadal zarówno szkoły powszechne różnych stopni organizacyjnych, jak też niższe klasy dzisiejszego gimnazjum — pod zmienioną tylko nazwą „liccum stopnia niższego”.

Nie ku podniesieniu też, lecz li tylko ku obniżeniu szkolnictwa powszechnego, zwłaszcza na obszarze wsi, zmierzają ta ustawa, obniżając wiek rozpoczęcia obowiązku szkolnego do lat 6, włączając do lat 5 i 8 miesięcy, inowacja pod każdym względem wsteczna,

nie licując ze stanowiskiem dzisiejszej pedagogiki i higieny. Im młodsze będzie dziecko, wchodzące w wiek szkolny, tem bliżej od domu powinno mieć szkołę czyli tem mniej dzieci można skupić w obwodzie szkolnym i tem niższy musi być stopień organizacyjny szkoły.

Przykład niektórych krajów zachodnich nie może tu być argumentem. Ustalały one wiek tak niski przed laty, w okresie wprowadzania obowiązku szkolnego. Dziś i tam, pomimo przeobrażeń znacznie łagodniejszych warunków klimatycznych i lepszej komunikacji, silne jest dążenie ku podniesieniu wieku rozpoczynania obowiązku szkolnego.

W szkołach powszechnych niskozorganizowanych kształci się u nas olbrzymia większość dzieci, zwłaszcza wiejskich. Spytajmy, jaki poziom naukowy i jakie możliwości dalszego kształcenia się zapewnia ustawa dzieciom, korzystającym z tych szkół.

Poziom naukowy pełnego siedmioletniego kursu szkoły nizko, a nawet średnio zorganizowanej, uważa ustawa za równoznaczny z poziomem 5 klas szkół 6-cio i 7-mio klasowych. Każde więc dziecko, uczęszczające do takiej szkoły traci 2 lata z winy niskiej jej organizacji. Poza tem, po ukończeniu szkoły dzieci te mają otwarte dwie drogi: kursy dokształcające, o nieokreślonym charakterze i programie, które, pomimo, że obowiązują w ciągu lat 5-ciu, nie dają żadnych uprawnień do dalszego kształcenia się w szkołach wyższych szczebli, i t. zw. niższe szkoły zawodowe, z różną liczbą lat nauki, które również dzieciom, chcącym iść dalej, choćby w tym samym kierunku fachowym, żadnych uprawnień do szkół wyższego szczebla, nawet zawodowych, nie dają.

W ten sposób olbrzymia większość dzieci wiejskich, skazanych na szkołę powszechną niskozorganizowaną, której ustawa nie zamierza likwidować, jest w tym systemie szkolnym nad wyraz pokrzywdzona. Nietylko tracą one daremnie dwa lata w szkole, ale i po wyjściu z tej szkoły droga do dalszego kształcenia rychło się dla nich zamyka.

Przejdźmy teraz do szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego, czyli szkoły siedmioklasowej.

I tę szkołę pragnie ustawa zepchnąć do roli podrzędnej w systemie szkolnictwa. Zmierzają do tego dwiema drogami: 1) zakłada szkołę konkurencyjną 3-letnią pod nazwą liccum stopnia niższego, odpowiadającą trzem najstarszym klasom najwyższej zorganizowanej szkoły

powszechniej, 2) wychowankom owego liceum daje większe uprawnienia do dalszego kształcenia się, niż wychowankom szkoły powszechniej. Liceum stopnia niższego — to nie innego, jak dzisiejsze 3 niższe klasy gimnazjalne (I, II i III), coś w rodzaju niemieckiej „Worschule“, którą my mamy wprowadzić, wówczas, gdy w Niemczech ustawowo została ona zniesiona.

Liceum niższego stopnia w projekcie ustawy przeznaczone więc jest nie dla dzieci ze szkół powszechnych, ale przede wszystkim dla tych dzieci, które szkołę powszechną omijają. Liceum niższego stopnia odegra jeszcze jedną rolę. Ze względu na przywileje, jakie ono daje, te dzieci ze szkół powszechnych, które mają szersze aspiracje naukowe, będą asilowały już po ukończeniu 4 klas przenieść się do liceum stopnia niższego i pomimo trudności częściej tam się przedostaną. W ten sposób liceum stopnia niższego ogłatać będzie szkołę powszechną z dzielniejszych jednostek, dezorganizować ją i dyskredytować.

Niebezpieczeństwo istnienia liceum stopnia niższego dla szkoły powszechniej wystąpi dopiero jaskrawo, kiedy porównamy ze sobą uprawnienia, jakie zapewnia ustawa dzieciom, kończącym liceum stopnia niższego i dzieciom kończącym szkołę powszechną najwyżej zorganizowaną.

Ustawa powiada (art. 12), że program liceum niższego stopnia odpowiada programowi trzech najwyższych oddziałów siedmioklasowej szkoły powszechniej najwyższego stopnia organizacyjnego. Zdawałoby się, że skoro programy są te same, to i uprawnienia będą te same. A jednak jest inaczej. Do liceów ogólnokształcących, wyższego stopnia, a nawet do seminarjów nauczycielskich, abitur-

jenci szkół powszechnych najwyżej zorganizowanych, nie mają bezpośredniego przejścia. Dostać się tam mogą jedynie poprzez aho igielne egzaminu wstępnego, który tu dla odmiany nazwany został „sprawdzeniem kwalifikacyj“.

Natomiast dla dzieci, które ominęły szczęśliwie szkołę powszechną i ukończyły odpowiadając jej, według ustawy, liceum niższego stopnia, wszystkie drogi do dalszego kształcenia się stoją otworem. Dla nich niema ani egzaminu, ani „sprawdzania kwalifikacyj“. Mają wstęp wolny nie tylko do liceów zawodowych i seminarjów nauczycielskiego, ale i do liceum ogólnokształcącego stopnia wyższego, skąd znoważ bez żadnych przeszkód będą mogli iść dalej.

Ta ustawa pisana jest krzywdą setek tysięcy dzieci nie tylko wiejskiej, ale i miejskiej ludności pracującej. I czyni to ustawa, której hasłem naczelnym ma być troska o jak najwyższy poziom wychowania i wykształcenia ogółu obywateli.

Ustawa nie tylko utrwała wszystkie ujemne rysy dzisiejszego gimnazjum, ale je nawet potęguje.

Jednym z tych rysów jest zbyt wczesna, zbyt sztywna co do formy i zbyt daleko posunięta specjalizacja. Już po skończeniu liceum stopnia niższego, a więc w wieku lat niespełna 13-tu, musi się dziecko zdecydować na określony kierunek studiów. W tak wczesnym i przełomowym dla dzieci wieku zarówno zamiłowania, jak i uzdolnienia nie są jeszcze określone, a tembardziej ustalone. Pójście w tym lub innym kierunku staje się rzeczą przypadku, który przy tym sztywnym systemie może nieraz jaknajgorzej odbić się na całym życiu dziecka. Specjalizację odsunąć należałoby co najmniej do dwóch lat ostatnich gimnazjum.

Reformą w szkolnictwie średnim

bardzo nietrudną do przeprowadzenia i bardzo już dzisiaj dojrzałą jest skasowanie egzaminów maturalnych. Matura jest ceremonjałem zbędnym. Pociąga ona za sobą stratę prawie całego roku szkolnego na bezażyteczne „powtarzanie“. Podnosząc poziom szkoły powszechniej i kładąc kres zwyczajowi matury, można bez żadnego obniżenia programu, a z wielką korzyścią dla dzieci, zredukować czas trwania szkoły średniej nawet do lat 4-ech, co uprzystępniloby poniekąd ukończenie tej szkoły dzieciom ludności niezamożnej.

Ustawa bodaj istotnie kasuje maturę dla dzieci, kończących gimnazjum ogólnokształcące, jak o tem można wnioskować z art. 24, który uprawnia do wstępowania do szkół akademickich na podstawie świadectwa ukończenia państwowego gimnazjum ogólnokształcącego“.

Czyniąc tu jeden krok naprzód, ustawa jednocześnie cofa się o dwa kroki wstecz. Kasując maturę dla kończących gimnazjum, wprowadza maturę po ukończeniu liceum stopnia wyższego, a więc na poziomie 6 klas obecnego gimnazjum. Matura ta ma uprawniać do gimnazjum zawodowego, zapewnia też (art. 16) w państwowej służbie cywilnej i przy odbywaniu powinności wojskowej prawa, określone szczegółowo ustawami.

Wprowadzenie matury na tym poziomie, niczem skądinąd niezasadniono, jeszcze bardziej dezorganizowałoby naukę szkolną, niż matura przy końcu nauki w szkole średniej.

Nie w tem się jednak kryje największe niebezpieczeństwo tej matury. Kryje się ono w uprawnieniach w służbie cywilnej i przy odbywaniu powinności wojskowej, które ona zapewnia.

Tym bowiem sposobem, utrzymując

Moja tęsknota.

„Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg..“

(A. Asnyk).

Są ludzie, którzy nie znają, czy raczej nie chcą znać innych pragnień nad pragnienie zdobycia wygody życiowej, nad dobre jadło, picie i jaknajwiększą liczbę beczynn timerzanych godzin; są tacy, którzy czują się szczęśliwymi, mogąc drugich zwyciężać — nie siłą słuszności, lecz siłą brutalnej przemocy, mogąc bryzgać błotem słów na najpiękniejsze nawet kwiaty duchów ludzkich — dlatego tylko, że są one tej a nie innej barwy

Są wreszcie inni, i takich najmniej, których najwyższą radością — móc wszystkim dobrze czynić, udzielać się ku szczęściu braci, których niemilknącą tęsknotą — oczekiwać się harmonji uczuć i myśli ludzkich, tej harmonji, która w muzyce takie cudowne śpiewa melodie, a która nigdy dotąd nie zagrała melodji prawdziwej miłości i braterstwa ogólnego — melodji człowieczeństwa.

Żeby się to jednak stało, musi wejść w życie przede wszystkim sprawiedliwość społeczna — nie jako pusty dźwięk, lecz jako konieczność, ziszczająca pragnienia idel Chrystusowej.

Sprawiedliwość? Czyż niema sprawiedliwości? — pomyśli niejeden. Niestety, niemal

Operujemy przykładami.

Oto idę ulicą, a obok mnie najrozmaitsi przechodnie: dostatnio ubrani i obdarci, o twarzach myślących i uszlachetnionych, i o napół dzikich i bezmyślnych.

I gdzież tu sprawiedliwość, która, gdyby istniała, czyż nie uczyniłaby ludzi — więcej do siebie zbliżonych i podobnych?

Wiem, że wszyscy oni, a przynajmniej większość, chodzi do kościoła, modli się, lecz jakżeż mało chodzi do szkół i uczy się! Gdy człowiek jest obdarty, to się mówi — ano, staraj się sam, by się przyodzwać, bo dobroczyńców od ubierania w przyzwolną odzież niema.

Niema dobroczyńców, litujących się nad

szkołę średnią w dzisiejszej postaci, jako szkołę ośmioklasową, ustawa jednocześnie zachęca uczniów tej szkoły do przerywania nauki po przejściu stopnia licealnego, na poziomie dzisiejszych klas 6-cia.

Rezultatem będzie to, że pełną 8-klasową szkołę średnią skończy tylko ta młodzież, która jest zawczasu zdecydowana pójść na studia uniwersyteckie. Znaczna zaś większość młodzieży, która nie kończy 8 klas, poprzestanie na 6 klasach, tworząc całe zastępy półinteligentów, obniżając poziom stanu urzędniczego i całej naszej inteligencji.

Do takiego cofnięcia kultury naszego społeczeństwa, do zepchnięcia nas niżej poziomu całego świata cywilizowanego nie można dopaścić.

W systemie tym ustawa wprowadza t. zw. niższe szkoły zawodowe oparte na szkole powszechnej nizkoorganizowanej, która jest dzisiaj przetrzaskiem i w najbliższym czasie musi przestać istnieć. Organizowanie szkół zawodowych na tak niepewnej podstawie jest zarówno ze względów społecznych jak i finansowych niedopuszczalne.

Przeciwko tej ustawie, niezgodnej z duchem czasu i groźnej dla przyszłości narodu, wystąpił Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Starszy felczer

Romuald Chrzanowski,

po dłuższym wypoczynku u rodziny w Piotrkowie, wrócił do Łomży, w celu zajęcia się pracą w umiłowanym przez się zawodzie i zamieszkał przy Placu Pocztowym Nr. 3, w domu p. Pisarskiego.

Odpowiedź Komendy i Drużynowych Hufca Łomżyńskiego.

Powołując się na odgłosy prasy miejscowej w sprawie ostatnich zajęć w harcerstwie jako to artykuł „Do wszystkich“ z 85 Nr-u „Życia i Pracy“, oraz artykuł w październikowym Nr-ze „Czuwaja“, podpisany przez wszystkie szarże hufca, biorąc również pod uwagę fakt, że od dłuższego czasu wszystkie ważniejsze uchwały na odprawach hufca przechodzą jednomyślnie, śpieszymy wyjaśnić, że artykuł „Rozłam w Harcerstwie“ jest niewłaściwie zatytułowany. O żadnym rozłamie w harcerstwie obecnie nie może być mowy, przeciwnie, panuje wyjątkowa harmonia i zgoda. Nie można przecież nazwać rozłamek przymusową nieobecność w naszym gronie jednego z drużynowych, jak również nie możemy traktować poważnie wystąpienia z Z. H. P. członków 5 drużyny, jako czynu samodzielnego, wpływającego z własnego przekonania i własnej inicjatywy, chociażby tylko dlatego, że przeciętny wiek tych „ludzi“ waha się koło 12 lat z miesiącami.

Przechodząc do poszczególnych zarzutów stwierdzamy: 1) Komenda Hufca nigdy nie utrudniała w Warszawie zatwierdzenia Koła Prz. przy 5 drużynie, na dowód czego powołujemy się na Komendę Chorągwi Warszawskiej; 2) Komenda Hufca powierzała wizytowanie 5 drużyny przybocznemu K-dy Hufca d-howi L. Mokiczowi. B. drużynowy 5 drużyny kategorycznie przeciwko temu zaproponował i nie chciał uznać kompetencji d-ha Mokicza, jako wizytatora, co było jedną z podstaw do postawionego d-howi drużynowemu 5 drużyny zarzutu niekarność. A więc nie było winą K-dy Hufca, że 5 drużyna była słabo wizytowana. 3) Nie poparty żadnymi dowodami ogólnik o lekceważeniu złożonej z niezamożnych chłopców 5 drużyny na zbiórkach i wycieczkach Hufca, jako zarzut

nieudowodniony, pominęlibyśmy milczeniem, musimy jednak podkreślić jego małostkowo-demagogiczny charakter. 4) Komenda Hufca nie udzieliła nikomu z 5 drużyny zapomogi na wyjazd na kurs instruktorski z tej prostej przyczyny, że nikt się o takową do K-dy Hufca nie zgłosił. Tak, że nawet byliśmy przekonani, że Koło Prz. przy 5 drużynie wysyła chłopców na swój koszt. 5) W odpowiedzi na zarzut 5 udzielamy głosu d-howi komendantowi Chorągwi. 6) Zarzuty przeciwko d-howi Bargielskiemu podniesione i ustalone jednomyślnie przez całą Komendę Hufca i wszystkich drużynowych, przez nich podpisane i wysłane do K-dy Chorągwi do rozważenia. Zarzuty musiały być ważne, skoro K-da Chorągwi d-ha Bargielskiego zawiesiła w czynnościach instruktorskich bez prawa noszenia oznak. Niezgodne również jest z prawdą, żeby ktokolwiek nie mógł się otwarcie wypowiedzieć w jakiegokolwiek sprawie i nie tylko w K-dzie Hufca; najmniejszy biskop ma prawo wypowiedzenia co mu na sercu leży nawet wobec całego harcerstwa przy gawędach na wycieczkach Hufca. 7) Co do udaremnienia akcji szerzenia harcerstwa na prowincji, to jedyne rozporządzenie K-dy Hufca dotyczące się tej sprawy brzmiało jak następuje: „W okolicach Łomży i w mieście samym nie wolno tworzyć nowych jednostek organizacji harcerskiej bez uprzedniego zameldowania o tem K-dzie Hufca i uzyskania na to od niej zezwolenia.“ To chyba jasne, że K-da Hufca musi wiedzieć, co się dzieje na terenie podległym jej władzy i za który ona ponosi odpowiedzialność.

Tworzenie się drużyn na prowincji przy pomocy sił czerpanych z 5 drużyny K-da Hufca musiała traktować z rezerwą, bo, znając się na pracy harcerskiej, wiedziała, że nowopowstająca drużyna musi mieć przede wszystkim dobrego instruktora, odpowiedzialnego przed K-dą Hufca za rozwój drużyny, zaś w 5 drużynie był tylko jeden czło-

niedolą ciała, ale zato są dobroczyńcy, niosący darmo swoje zlitowanie i opiekę dla ludzkiej duszy.

A jeśli tak, jeśli jest ktoś, komu chodzi o szczęście, o zbawienie tej duszy — to czemuż widzę tyle, tyle — tłumy całe twarzą, w których dusza wcale się nie przejawia?

A tłumy te wypełniają po brzegi świątynie, nie opuszczają żadnej niedzieli ani świąta. I korzą się przed ołtarzami, i szepczą boleśnie, a jednak ...zostają tacy sami. Kto krzywdził bliźniego — krzywdzi dalej; kto oddawał się jakim nałogom — oddaje się nadal, słowem ni kroku naprzód.

Tłum ten nie czuje, nie słyszy, nie

widzi, bo dusza jego jest w zarodku, niby pączek w obłonkach ciała.

Trzeba słońca, słońca i jeszcze raz słońca! żeby się rozwinęła w kwiat pełen barw i woni, czuły na powiew czyichś nauk, dający w rezultacie pożądane owoce.

A tem słońcem dla duszy — oświata właśnie. I nie masz jakiegokolwiek doskonalenia się bez oświaty!

Tam, przed ołtarzem, pod grozą „bicia bożego“, kajał się w prochu „strach ludzki“ ten sam strach, który rodzi się w koniu, lwie czy innym zwierzęciu, gdy nad niem zaświstać batem, niekoniecznie batem raniącym skórę, lecz i batem gromkiego słowa.

Z chwilą wszakże, gdy bata zabraknie, zwierzę staje się tem, czem jest w istocie.

Tam — przed ołtarzem — nie kajała się dusza, albowiem ona jest jeszcze niemową, pączkiem, czekającym zbawiennego słońca oświaty.

I zaprawdę, jeśli komuś chodzi o zbawienie dusz, to miarą zbawiania — cóż będzie, jak nie zakreślenie nad temi duszami jaknajrozleglejszego horyzontu wiedzy i nauki, a przez to samo danie możliwości uszlachetnienia, czyli zbliżenia się do Boga.

Dusza, rozwinięta i wyrosła w promieniach zdrowej oświaty, a nie w księżycowym, zamierzchłym blasku legend i mitów, przejawia swe istnienie w czynach, coraz dosko-

wiek zdolny do prowadzenia drużyny. Na tworzenie jednostek, które po krótkiej wegetacji z powodu braku kierowników musiałyby się rozlecieć i przez to w oczach ludności kompromitować harcerstwo, Komenda Hufca pozwolić nie mogła.

Co do ubolewania b. Koła Przyjaciół przy 5 dr. nad panującymi w harcerstwie łomżyńskim fermentami, to oświadczamy, że więcej powodów do ubolewania nie damy, bo zdrowy organizm naszego harcerstwa fermenty te raz na zawsze i kategorycznie ze swego życia wyeliminował.

W sprawie votum nieufności wyrażonego przez b. Koło Przyjaciół przy 5 drużynie druhowi komendantowi Woyczyńskiemu, to możemy jedynie skonstatować fakt, że druh komendant nigdy nie miał zaszczytu Sz. P. P. widzieć ani słyszeć, imo najszczęśliwszym z jego strony chęci, również i Sz. P. P. nigdy nie szukali możliwości zapoznania się z planami d-ha komendanta co do organizowania harcerstwa na terenie szkół powszechnych; o jego zaś pracy i projektach słyszeli jedynie od a-ha Bargielskiego. Byłoby wobec tego dla nas naprawdę miłą niespodzianką, gdyby Sz. P. P. do d-ha komendanta zaufanie poczuł, jak byłoby chyba niespodzianką dla Sz. P. P., gdyby harcerstwo łomżyńskie reprezentowane całkowicie przez nas miało do nich zaufanie.

Dodajemy, że i my gorąco oceniamy zainteresowanie się p. Inspektora szkolnego harcerstwem i nie wątpimy, że p. Inspektor po zorientowaniu się w całej sprawie nie będzie nam robił trudności w realizowaniu naszych najlepszych chęci pracowania na terenie szkół powszechnych.

Na zakończenie prosimy osoby zainteresowane, żeby raczyły uwzględnić to, że wszyscy jesteśmy ludźmi pracy, wolne chwile mamy policzone, te zaś oddajemy pracy harcerskiej, i żeby nie wymuszały od nas dalszej polemiki, bo wobec wymienionych

przyczyn takowej nadal prowadzić byśmy nie mogli.

Komendant Hufca St. Woyczyński, Kapelan Hufca Ks. J. Perkowski, Zastępca K. Hufca W. Dzwonkowski, I przyboczny i drużynowy II dr. J. Ramotowski, II przyboczny L. Bielawski, Sekretarz St. Smoliński, Skarbnik L. Moraczewski, I drużynowy S. Wiśniewski, III drużynowy Baczewski, IV drużynowy Skolimowski, Drużynowy I wodnej drużyny L. Mokicz.

Czyżby w obronie Prawdy?

Po raz bodaj pierwszy w życiu spotykam się z takim „świadcstwem prawdy”, jakie chce dać na łamach „Życia i Pracy” przewodniczący Rady Miejskiej p. Antosiewicz. Pozostając pod wrażeniem, że mój szanowny interlokutor chce dokonać cudu — dowieść, że kolor biały może być jednocześnie — czarnym. Cieszę się zresztą z wystąpienia p. A., które dajemy możność należytego oświetlenia sprawy.

Chodzi tu wszak o rzeczy takie zrozumiałe i takie proste. Mamy przed sobą dwie alternatywy: albo dopuścić całą ludność miasta do wyborów władz samorządowych, albo ograniczyć ją w prawach, przez zatrzymanie dotychczasowych radnych i uzupełnienie ich składu z list wyborczych 1919 roku.

Sprawa wyborów Rady, wobec wygaśnięcia mandatów z końcem roku 1921, jest oddawna aktualna i była nieraz poruszana, lecz nie znajdowała oddźwięku wśród obecnych rządców miasta. Jeżeli chodzi o przebieg ostatnich wypadków, to nie zaprzeczy chyba p. A., że kiedy, na mój wniosek, na jednym z posiedzeń Rady we wrześniu czy październiku r. b., radny Bielicki zakomunikował opinię dyrektora departamentu samorządowego M-wa Spraw Wewnętrznych, skłaniającego się do wyborów nowej Rady, to wszyscy radni stali na stanowisku zrze-

czenia się mandatów, co miało nastąpić po przejrzeniu list wyborczych z 1919 r.

Inaczej się przedstawiała sprawa na posiedzeniu w dniu 27 października r. b., po powrocie prezydium Rady i Magistratu z Białegostoku. Tu nie trudno było wyczuć, że radni, zaagitowani na posiedzeniu, przyszli z gotową uchwałą — dokonania wyborów uzupełniających. Cała więc dyskusja była niepotrzebną komedią, której nie należy dalej kontynuować. Radny Bielicki był o tyle powściągliwszy, że wypowiedział się bardzo oględnie, że może na razie wystarczyłoby wprowadzenie kilku nowych radnych, sam za wnioskiem o wyborach uzupełniających nie głosował.

P. A., będąc zdecydowanym zwolennikiem wyborów uzupełniających i nie znajdując do tego prostych życiowych argumentów, — stara się oprzeć swe twierdzenia na „pozorach prawdy”. Świadomie więc ignoruje opinię dygnitarza ministerjalnego, który jest zdania, że obecny Sejm ustawy i ordynacji wyborczej nie uchwali, a podaje jakąś bardzo problematyczną wiadomość, a raczej plotkę, że ordynacja będzie uchwalona na wiosnę przyszłego roku. Nawet poseł Bittner, zapytany na wiecu w d. 8 b. m., nie miał odwagi tego stwierdzić.

Dalej p. Antosiewicz wspomina, że, po dokonaniu sprawdzenia list wyborczych z 1919 roku, ustalono, że było 28% wyborców. Jednocześnie przemilecza, że od 1919 roku do chwili obecnej ludność znacznie się powiększyła, czyli że w wyborach uzupełniających wzięłoby udział nie 72% lecz w najlepszym razie 40% wszystkich uprawnionych do głosowania.

Wysławianie, jako argumentu, kosztów wyborczych jest frazesem, obliczonym na nieświadomość czytelników. Niezbędna na ten cel suma 1500 zł. została już wstawiona do budżetu 1926 roku. A że i wybory uzupełniające pociągną

nalszych, a jeśli się będzie kajać — to ze świadomością ujarzmiania w sobie szatana ciemności.

To wszystko takie jasne i zrozumiałe...

-- Ależ, człowieku naiwny, mówisz nam o rzeczach, każdemu od dzieciństwa znanych — powieście mi wy, których to pisanie dotyczy.

Tak, któż nie wie, że bez światła nikt nikogo do pożądanego celu nie doprowadzi? O tem wiecie, a przecież... Czemuz z ambon i wszelkich innych miejsc tak gorąco, tak namiętnie nie nawołujecie do zakładania szkół do czytania książek i gazet, jak potraficie

straszyć piekłem, malować okropności życia pozagrobowego, co może wywołać chwilowe dreszcze, ale nie ulepszy istoty ludzkiej... W ostateczności, jużby prędzej wyszlachetniło człowieka słuchanie jednej i tej samej ale pięknej muzyki, niż opowiadania, w większości swej grubo dziś niepoetyczne i nie-realne.

Współczesna ludzkość wynalazła jedyną precudowną drabinę do nieba, którą jest „oświaty kaganiec”, a o której Asnyk powiada:

„Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia
I większym staje się Bóg..”

Nie idzie mi tu o szerzenie niewiary o podkopywanie religii, jeno o to, że religia, odrzucająca zdobywcze umysły, zdobywcze wiedzy, jest tem, czem podróżny w noc ciemną, gardzący pochodnią światła, która jedynie mogłaby go doprowadzić do celu podróży.

Śmiało twierdzę, że gdyby nasze duchowieństwo chciało, to analfabetyzm stopniałby rychło, poziom kultury zaś rósłby jak na drożdżach. Trzeba, żeby tylko chciało...

I to jest właśnie moją tęsknotą, a zarazem tęsknotą podświadomą milionowych rzesz.

F. Ch.

za sobą pewne koszty, więc chodzi tu o drobne rzeczy.

Prawdę mówi p. A., że jeszcze w roku zeszłym zapadła uchwała Rady o wyborach uzupełniających, ale nie wyjaśnia dlaczego nie została wykonana. Otóż ja muszę wyręczyć p. A. i odpowiem, że Magistrat nie miał odwagi pójść przeciwko logice i opinii, jaka w mieście panuje.

Informacje p. Salinger, które p. A. skwapliwie przytacza, o tym, że w całej Rzeczypospolitej dokonywane są wybory uzupełniające i tylko w trzech miastach gdzie zaginęły listy wyborcze z 1919 r., odbyły się ponowne wybory, — są, co najmniej, nie ścisłe. Prasa codzienna podaje kilkanaście miast Kongresówki, nie licząc Małopolski, gdzie dokonano nowych wyborów Rad Miejskich; natomiast nie słysząc zupełnie o wyborach uzupełniających.

Zbytecznem jest również opowiadanie o rozwiązaniu się Rady Miejskiej, co byłoby aktem bezprawia. Nikt nie myślał o bezprawiu, a chodziło o zupełnie lojalne uchwalenie umotywowanego wniosku o potrzebie dokonania nowych wyborów Rady, który to wniosek mógłby przez władze nadzorcze być zatwierdzony lub odrzucony.

Co do pozostałych zarzutów, to nie moja wina, że p. A. ma krótką pamięć i zapomniał już o wystąpieniach na Radzie Miejskiej przedstawiciela magistratu w sprawie wyborów.

Nie moja też wina, że p. A. dostrzegł się demagogii nie w przemówieniu ławnika D-ra Peltyna, który wysawał straszaka lewicowego i posądzal mnie o działanie li tylko na korzyść pokrzywdzonego przy poprzednich wyborach ugrupowania politycznego, — lecz u mnie. Pomijam już, że o tych rzeczach nie myślałem, że i przy wyborach uzupełniających stronnictwo moje może zdobyć odpowiednią ilość mandatów — zapytuję tylko p. A., czy dążenie do Rady Miejskiej, złożonej z przedstawicieli wszystkich ugrupowań społecznych i politycznych, w tym stosunku na jaki każde z nich stać, można nazwać demagogią?

Reasumując wszystko, co przytoczyłem w poprzednim artykule i obecnie, — nie dziwię się zupełnie prezydentowi miasta, który stara się zachować jak najdłużej stanowisko, zapewniając mu utrzymanie, nie dziwię się społeczeństwu żydowskiemu, które jest zadowolone z obecnego stanu rzeczy i nie dąży do nowych wyborów chociażby dla tego, że lista z 1919 roku była układana przy 55%,

ludności żydowskiej, a obecna zawierałaby 35 do 40%, — lecz nie mogę zrozumieć radnych chrześcijan, którzy w tych warunkach, jakie się wytworzyły, chcą wziąć na siebie odpowiedzialność za gospodarkę miejską, usuwając od wyborów do Rady Miejskiej większą połowę ludności.

W końcu nie mogę pominąć mileżeniem aklucja z powodu wzmianki o rozpędzeniu Rady Miejskiej, co miało dotyczyć nie całej Rady lecz tylko radnych bolszewików lub bolszewizujących. Jakkolwiek p. A. nazywa to posunięciem niezbyt szczęśliwem, to ja jeszcze raz śmiem twierdzić, że Rada która była rozpędzona dla tych lub innych powodów przez te lub inne ugrupowanie, autoryteta sobie nie przysporzyła.

Jeżeli chodzi o czasy inwazji bolszewickiej, to wykazaliście małodaszość i tchórzostwo — uciekaliście, jak szeszury z tonącego okrętu. Ci, co nie zdążyli lub nie mogli uciec, błagali każdego z osobna lewicowca, aby zbliżył się do najeźdźcy i ratował co się da. Gdy niebezpieczeństwo minęło i nikomu włos z głowy nie spadł, rozwinięliście wszystkie sprężyny, aby zapłacić tymi ludźmi więzienia.

Fr. Hryniewicz.

Z życia Harcerstwa.

Na odbytem zebraniu przyjaciół Harcerstwa dowiedzieliśmy się, że koło liczy prawie 100 członków i rozporządzało w ciągu roku 394 złotemi. Pomoc ta jest bardzo skromną jeśli zważymy, że Hufiec męski składa się z 300 chłopców w sześciu drużynach, a żeński ze 174 dziewcząt też w sześciu drużynach. Do Hufca Łomżyńskiego należy również drużyna męska z Pieńk Borowych i żeńska z Zambrowa.

Praca drużyn polega na zdobywaniu sprawności i pielęgnowaniu cnót harcerskich. Szereg druhen ukończyło kurs samarytański i nadeżyło się intro-ligatorstwa. Jedna z drużyn męskich poświęciła się sportowi wodnemu i kupiła nawet sobie łódź wiosłarską. Każda drużyna pracuje w jakiejkolwiek instytucji lub bezpośrednio dla dobra społecznego. Chłopey wyrabiają sami sancezki i zabawki.

Pismo „Czawaj“ wychodzi w 400 egzemplarzach, lecz nie wszystkie są rozkupywane za gotówkę. „Czawaj“ był reprezentowany na zjeździe „Młodej Prasy“ i redakcja jego ma zamiar jeden z najbliższych numerów poświęcić ra-

chowi harcerskiemu w Czechosłowacji dla zacieśnienia węzłów braterstwa z Czechami.

Został rozpisany przez Komendę Hufca konkurs o mistrzostwo drużyn, zwycięstwo osiągnie ta drużyna, która zdobędzie więcej punktów za dobre czyny, obowiązkowość, punktualność, śpiew chóralny, wyszkolenie wojskowe, sprawność fizyczną, gospodarkę finansową, obozownictwo i inne cnoty i umiejętności harcerskie.

Nie możemy pominąć mileżeniem dzielnego czynu harcerza IV drużyny wodnej im. Zawiszy Czarnego druha Stanisława Krysiaka, który dnia 9 listopada uratował życie tonącemu.

Druh Krysiak wybrał się łódką drużyny na przejażdżkę w kierunku żelaznego mostu. Po drodze spotkał swego znajomego p. Mściłowskiego, pracownika krawieckiego, który jechał łódką rybacką. Gdy łódki zbliżyły się do siebie p. Mściłowski stracił równowagę, wpadł do wody i zaczął tonąć. Harcerz nie namyślając się zdjął marynarkę i skoczył do wody na ratunek. Po chwili, gdy tonący wynarził się na powierzchnię, został schwyty przez dzielnego ratownika, który dopłynął z nim do łódki, wciągnął go do niej i wiosłując rękami dopłynął do brzoza. Na brzoza, pod wpływem zastosowanego sztucznego oddychania, tonący odzyskał przytomność. Harcerz odwiózł go do przystani i odprowadził do domu.

M. C.

Szkodliwa oszczędność.

W pierwszych dniach października r. b. została powołana pierwsza część poborowych rocznika 1904-go roku. Rekruci z gminy Szumowo, którym wyznaczono służbę w oddziałach, stacjonujących w Łomży i Ostrołęce, otrzymali polecenie, w wydanych kartach powołania przez P. K. U. w Łomży, aby do miejsca przeznaczenia udali się pieszo. Jeżeli wziąć pod uwagę, że odległość z gminy Szumowo do Ostrołęki wynosi w prostej linii około 50 km., do Łomży zaś przeszło 30 km., to trudno nie przyjąć do wniosku, że przebycie tej drogi pieszo nie należy do rzeczy zbyt przyjemnych, tembardziej, że każdy z udających się na służbę wojskową z konieczności zabiera ze sobą walizkę lub kuferek z niezbędnymi do osobistego użytku przedmiotami.

Aby uniknąć pielgrzymki pieszej, dobrej w średniowieczu, nie zaś w XX wieku, nawet najmniej zamożny rekrut na najbliższej stacji kolejowej za ostatnie grosze nabywa bilet

i w ten sposób dostaje się do miejsca przeznaczenia, zlorzeczając pod adresem państwa, które, jak wiadomo, w tym wypadku nic nie jest winne i nie leży to w jego interesie. To też dotychczasowa praktyka P. K. U. w Łomży, podyktowana prawdopodobnie pobudkami oszczędnościowymi, nie powinna na przyszłość mieć miejsca, gdyż tego rodzaju oszczędności nie przewiduje zupełnie art. 78 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, który wyraźnie brzmi, że „koszty przejazdu osób powołanych do służby wojskowej, ćwiczeń i t. p. ponosi Skarb Państwa.

A. Gajda.

Operetka warszawska.

Czego nie potrafił dokonać w Łomży żaden artysta-muzyk, tego dokonała gwiazda operetki p. K. Niewiarowska wraz z p. J. Sołowską, K. Dębowski i Julinem.

Łomża obudziła się ze zwykłej swej drzemki i gremjainie przybyła do teatru. Spotkała ich za to hojna nagroda estetyczna, bo cały wieczór był utrzymany na wysokim poziomie artystycznym. Piękny, wyszkolony i swobodny śpiew i znakomita gra aktorska robiły wrażenie wymarzonej rzeczywistości. Tańce zachwyciły salę i wszyscy zostali porwani pięknem ruchów i linii ciała ludzkiego. Nie można też pominąć prześlicznych kostiumów, które niezwykle podnosiły całość wrażenia.

Niedomagania „Reduty”.

Dobre wykonanie sztuki pozostaje w ścisłym związku z dobrą dekoracją, która jest nieodzownym pomocniczym środkiem dla zespołu artystycznego. Dekoracje wywołują odpowiedni nastrój, wprowadzają widza w istotę sztuki, i odpowiednio go usposabiają. Sztuka nie polega wyłącznie na pięknej gestykulacji, mimice i wymowie, lecz ściśle wiąże się z odczuciami naszego zmysłu widzenia.

Niestety, stwierdzić należy z ubolewaniem, że nasz jedyny teatr „Reduta”, oprócz wielu niedogodności, nie posiada zupełnie dekoracji, odpowiadających nowoczesnym wymaganiom sztuki dramatycznej, bo trudno brać pod uwagę stare i zniszczone dekoracje, które powinny raczej należeć do zabytków sztuki dekoracyjnej, zataczającej coraz to szersze kręgi rozwoju.

Często, jako sprawozdawca, jestem świadkiem utyskiwań artystów na brak odpowiednich dekoracji. Możliwe, że właściciela „Reduty”, przy obecnym przesileniu finansowym, nie stać na nowe dekoracje, mimo, iż sam brak ich odczuwa. W danym wy-

padku z pomocą mógłby przyjść Magistrat, który powinien, podobnie jak inne miasta, dbać o zaspokojenie duchowych potrzeb mieszkańców. A że teatr jest duchową potrzebą i czynnikiem wychowawczym — doprowadzić w XX wieku zbyt ciężko.

Streszczając się, zaznaczę, że jest rzeczą pożądaną, by natychmiast przystąpiono do gruntownego odnowienia starych i powiększenia ilości dekoracji, tymbardziej, że właściciel teatru ma zamiar zaangażować jeszcze w bieżącym sezonie pierwszorzędnę siłę artystyczną. S.

Na alarm.

Koło Dramatyczne w Łomży, ciesząc się uznaniem publiczności, pozwoliło sobie na zbyt długi wypoczynek wakacyjny. Melomani sztuki, zaniepokojeni aby drzemka ta nie przeistoczyła się w jakąś poważniejszą przewlekłą chorobę, uderzając na alarm, pragnąc przebudzić Zarząd Koła z niebezpiecznej śpiączki.

Amatorzy.

Z życia Żydów w Łomży.

W dniach 19, 20 i 21 b. m. bawił w Łomży jeden z najlepszych zespołów teatralnych żydowskich. Odegrane zostaną 3 sztuki najnowszego repertuaru: „Morfina” w 3-ach aktach pióra Herzera, „Noc romantyczna”, komedia w 3-ach aktach Bachnicza i „Ofiara”, dramat w 4-ach aktach O. Dymowa.

Powyższe występy wywołały zrozumiałe zainteresowanie żydowskiej inteligencji, oczekującej z niecierpliwością ukazania się artystów europejskiej sławy, do jakich zaliczyć należy p. p. Idę Kamińską i Zygmunta Turkowa, reżysera trupy. S. Sap.

Ze świata.

Traktaty w Locarno. Pierwszy raz po wojnie światowej zsiadły wojujące państwa do wspólnego stołu obrad. Po kilkudniowych obradach jawnych i poufnych zawarto Pakt Reński i szereg traktatów i umów. Pakt Reński zabezpiecza nienaruszalność granicy między Francją, Belgią i Niemcami. Gwarancję nienaruszalności wzięły na siebie oprócz państw zainteresowanych Anglja i Włochy.

Między Niemcami a Francją i Belgią zostały też zawarte traktaty arbitrażowe, mocą których te trzy państwa zobowiązały się sporne sprawy oddawać sądowi rozjemczemu. Takie same traktaty arbitrażowe zostały zawarte między Niemcami a Polską i Czechami. We wstępie do traktatu arbitrażowego ze wschod-

nimi sąsiadami Niemiec, obydwie strony zobowiązały się nie dążyć do zmiany granic z bronią w rękę, a spory załatwiać drogą pokojową.

Wszystkie państwa przyjęły do wiadomości specjalne interesy Francji w razie konfliktu Niemiec z Polską lub Czechami i w ten sposób niejako pogodziły się z istnieniem sojuszu Francusko-Polskiego i Francusko-Czeskiego.

Pakt Reński, na którym opiera się obecnie pokój Europy, podpisała również Polska i Czechosłowacja. W ten sposób dwa słowiańskie młode państwa weszły oficjalnie do koncertu wielkich mocarstw europejskich.

Anglja. Odbył się kongres Labour Party (partji Pracy), na którym postanowiono drogą reform dążyć do zmiany ustroju kapitalistycznego, potwierdzono uchwałę, zabraniającą przyjmowania komunistów do „Partji Pracy”. Przyjęto rezolucję, zalecającą wykup przez państwo wielkiej własności ziemskiej za pieniądze z podatków opłacanych przez własność ziemską prywatną i państwową. Kongres podtrzymał w całości zdanie Mac-Donalda, twórcy protokołu genewskiego, że tylko powszechne rozbrojenie i ogólny pakt bezpieczeństwa zapewni pokój w Europie. Wypowiedziano się za samodzielnością Indji i Egiptu w łonie Imperjum Brytyjskiego.

Łotwa. Odbyły się wybory do sejmiku, które dały socjalnym demokratom największą ilość głosów, bo aż 78 tysięcy; związek chłopski zdobył 44 tysiące głosów; grupy prawicowe 21 tysięcy.

Gdańsk. Poseł komunistyczny Raube i przewodniczący niemiecko-gdańskiej partji ludowej D-r Bławier dopuścili się większych nadużyć pieniężnych.

Odbyły się burzliwe manifestacje uliczne, urządzone przez nacjonalistów przeciwko Polsce i Lidze Narodów z powodu przyznania Polsce prawa do rozwieszenia skrzynek pocztowych w części Gdańska.

Niemcy. Na kongresie socjalistów niemieckich przemawiał delegat Polskiej Partji Socjalistycznej i podkreślił, że stosunki między narodami powinny opierać się na miłości i sprawiedliwości, a nie na nienawisci narodowej.

W Berlinie zostały wznowione rokowania handlowe z Polską.

Były następca tronu ks. Wilhelm odbył podróż po Prusach Wschodnich. Ludność wszędzie urządzała manifestacje na cześć cesarstwa.

Rosja. Między Rosją i Francją doszło do porozumienia, że rząd sowiecki uzna w 50 proc. długi przedwojenne a Francja zwróci mu skonfiskowane statki handlowe.

Z KRAJU.

Krwawy Bunt w więzieniu Święto krzyskiem. 20 więźniów, eskortowanych do łaźni, rozbroiło dozorców i, po zdobyciu 20 karabinów z amunicją, leżących w kancelarii, rozpoczęło walkę ze strażą więzienną. Spro- wadzony z Kielc oddział policji pokonał i rozbroił zbuntowanych. Został zabity jeden dozorca i 6 więźniów, raniono inspektora więzienia, dozorcę, 2 policjantów i 11 więźniów.

Katastrofa lotnicza. Na lotnisku w Bydgoszczy zderzyły się 2 wojskowe aeropla- ny na wysokości 500 metrów. Obydwaj piloci zginęli, aparaty strzaskane.

Zjazd ziemian. Na odbytym w Warsza- wie zjeździe właściciele obszarów ziemskich gwałtownie krytykowali wszystkie rządy w Polsce. Słuchając z boku, mogło się mieć wrażenie, że to jest warstwa najbardziej upo- śledzona w Polsce.

Uchwalono gorący protest przeciwko reformie rolnej. Krytykując rząd nie zapo- mniano jednak domagać się od tego rządu pożyczek, ceł na zagraniczne zboże, mąkę, cukier i inne produkty pierwszej potrzeby, ułatwienia wywozu zboża i cukru krajowego, zmniejszenia podatków i t. p. Gniewamy się na ciebie ale napchaj nasze kieszenie złotem.

Niezwykłe charakterystyczne były wy- mówki i oburzenie na Związek Ludowo- Narodowy za to, że bardzo wielu posłów, pochodzących z miast, głosowało za reformą rolną. Obszarnicy wyraźnie powiedzieli, że dawali Związkowi Ludowo-Narodowemu pie- niądze podczas wyborów, a teraz on ich zdra- dził. Były wnioski, żeby obszarnikom nakazać wystąpienie z tych stronnictw, które nie po- parły w całości ich interesów. Uchwalono na przyszłość popierać tylko te stronnictwa, które konsekwentnie bronią interesów obszar- niczych.

Cały zjazd był dowodem tego, co my- śmy dawno twierdzili, że warstwa ziemiańska, pod płaszczykiem frazesów patryjotycznych i chrześcijańskich, przeprowadza swoje ciasne klasowe interesy, że warstwa ta straciła ambicję tworzenia przyszłości narodu ofiarą intelektu własnego mienia. Warstwa ta przeżyła się, więc musi ustąpić z przodującego stanowiska.

Sprawozdanie.

W dniu 6 Października 1925 r. z kwe- sty zamkniętej, urządzonej przez Towarzystwo p. n. „Zjednoczenie Szkół Żydowskich Od- dział w Zambrowie“, otrzymano 62 zł. 9 gr.

Lejzor Irsz Okuniewski z Łomży, ul. Krzywe Koło № 5 — zgubił wyciąg z ksiąg ludności — wydany przez wójta gm. Drozdowo.

Z Koła Przyjaciół Harcerstwa w Łomży.

Dnia 18 b. m. (środa) o g. 7-ej wie- czorem w gmachu Gimnazjum Żeńskiego odbędzie się walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Łomży.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) Dó- pełnienie listy K. P. U.; 3) Sprawozdanie Zarządu; 4) Sprawozdanie Komendy żeńskiej; 5) Sprawozdanie Komendy męskiej; 6) Re- ferat redakcji „Czuwaja“; 7) Wybór zarządu; 8) Wolne wnioski.

Prosimy członków K. P. H. o przybycie koniecznie. Chodzi tu o poparcie waszych dzieci, uczenic lub uczniów, w pracy nad ich doskonaleniem się duchowym i fizycznym. Wobec tego rodzaju poczynañ obojętnym być nie wolno.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Komenda Hufca Żeńskiego.

Komenda Hufca Męskiego.

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 22 ustawy o po- wszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23/V 1925 r. (Dz. Ust. № 61, poz. 609) wzy- wa się mężczyzn, kończących w roku bie- żącym 20 lat życia, tudzież wszystkich mę- czyzn w wieku od 21 do 23 lat, którzy do- tychczas do spisu poborowych nie zgłaszali się i nie stawali przed Komisją Poborową, aby najpóźniej do dnia 31 grudnia 1925 r. zgłosili się do magistratów i Urzędów gmin- nych swego miejsca zamieszkania lub pobytu, z dokumentami osobistymi, celem wciągnięcia ich do spisu poborowych.

Obowiązek ten nie dotyczy osób, uro- dzonych w roku 1905, wciągniętych już do rejestru osiemnastoletnich i posiadających stosowne zaświadczenia.

Uprowadza się, że winni niedopełnienia tego obowiązku w przepisany terminie, na podstawie art. 87 powyższej ustawy, ulegną karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom włącznie.

Łomża, dnia 14 listopada 1925 r.

STAROSTA: (—) *Nazimek.*

Sprawozdanie.

W dniu 8 Listopada 1925 r., na mocy pozwolenia Starostwa № 33121, odbyła się kwesta zamknięta na Patronat Więzienny, która dała 62 zł 16 gr. Nadmienić wypada, że kwesta została przerwana po ujawnieniu, że w tym samym dniu odbywała się zbiórka na Akademika za pomocą sprzedaży biletów loteryjnych.

Sprawozdanie.

Ze sprzedaży znaczka, na rzecz czytelní przy Żydowskim Klubie Sportowym w Łomży, zebrano w dniu 7 Października 1925 roku 196 zł. 4 gr.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 35 Ustawy z dnia 19 ma- ja 1920 r. o przymusowym ubezpie- czeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 23/XI 1925 r. o godzinie 11 rano, u p. M. Ałefa w Łomży ul. Piękna № 16, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. M. Ałefa w Łomży, oszacowa- nych na zł. 171.64, składających się z szafy dębowej z lustrem, 2 szafek nocnych, zegara ściennego marki „Lerd de Parys“, czarnego stołu, 6 szt. krze- seł dębowych, okrągłego stolika na jednej nodze toczonej i stolika dębowego, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 ra- no, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży, Dworna № 14.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 ma- ja 1920 r. o przymusowym ubezpie- czeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 24/XI 1925 r. o godzinie 11 rano, w firmie „Oleum“ w Łomży Stary Rynek № 1, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do firmy „Oleum“ w Łomży, oszaco- wanych na zł. 382.99, składających się z 2.800 kg. oleju gazowego, na po- krycie należnych Kasie składek człon- kowskich. Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Cho- rych w Łomży, Dworna № 14.

NAUCZYCIELKA z trzyletnią praktyką poszukuje miejsca na wyjazd. Przystosowana do klas niższych. Wiadomość w Redakcji.

Mendel Fajkowski z przedm. Łom- życy № 45 zgubił dowód osobisty, wy- dany przez Starostwo Łomżyńskie i ksią- żeczkę wojskową — wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Stanisław Jabłoński z Łomży ul. Kapucyńska № 9, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Rybakiewiczowi Stanisławowi z Łom- ży, Rybaki 17, skradziono w Miastkowie książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Dawid Imiak z Łomży, ul. Wozi- wodzka 24, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Łomży.